Nr. 334. GAZETA NARODOWA. 29 Grudnia 1870.

(Wydanie wieczorne)

Tylko w jednej części porannego wydania wydrukowane.

Wersal 28. grudnia. (Urzędowe.) Dzisiaj prowadzono dalej ostrzeliwanie redut francuzkich na Mont Avron. Nasze straty (Niemców) nieznaczne.

Bordeaux 28. grudnia. Z Bourges doniesiono tu wczoraj, że około 1.000 Prusaków obsadziło Briare. W dniu 20. uderzyli Niemcy na Argent, lecz ludność odparła ich walecznie. (Briare mieścina licząca 2,400 mieszkańców w departamencie Loiret, Argent wieś w dep. Cher, 1.300 mieszkańców; p. r.)

W Marsylii rozbiło się w skutek straszliwego orkanu trzy okręta.

Gwardja narodowa z Tulonu otrzymała rozkaz udania się do obozu alpińskiego. (Alpiny, odgałęzienie Alp u ujść Rodanu, p. r.)

Wiedeń 29. grudnia. Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 23. bm. uwalniające hr. Alberta Nostiza na jego własną prośbę z godności marszałka królestwa czeskiego.

Bordeaux 28. grudnia po południu. Gambetta przybył tu dziś w południe.

Wedle wiadomości z Chalons nad Saoną z 28. b m. obsadziły dziś rano przednie straże Garibaldego Dijon, które Prusacy opuścili.

Donoszą z Limoges, że dziś spadł tam balon Frouville, który wczoraj 27. bm. rano opuścił Paryż. Stan Paryża co do usposobienia ludności i stanu obrony jest jak najlepszy. Operacje wojskowe musiano zawiesić z powodu nadzwyczajnego zimna (w niedzielę, w pierwszy dzień świąt było 12, w poniedziałek 5 stopni mrozu.) U ludności panuje bezwarunkowe zaufanie do rządu. Środki obrony stają się coraz potężniejszemi. Zmobilizowana gwardja narodowa wyparła w poniedziałek po lekkiej utarczce jeden batalion Sasów z parku w Maison Blanche.

Lwów d. 29. grudnia.

Tryumfującą zapowiedź wysłał w świat Manteuffel, iż d. 25. bm. rozpoczął ściganie pierzchającego nieprzyjaciela, tj. armii Faidherb'a. Dziś mamy 29. bm. a jeszcze niema biuletynu o skutkach tego ścigania. Zapewne to ściganie musi odbywać się bardzo powoli, skoro od bitwy z dnia 23. bm. aż do wieczora 25. bm. pięć ćwierci mili uszła armia Mannteuffla, to jest od Contay do Albert. Coś to ściganie wygląda kubek w kubek tak samo, jak ściganie Werdera po zajęciu Nuits i ściganie armii nadloarskiej od Meung do Beaugency. Werder rozpocząwszy ściganie, umknął z Nuits. Od 4. zaś do 10. grudnia codziennie słał Frydryk Karol i Meklemburg biuletyny o zwycięstwach i ściganiu rozbitej armii jenerała Chanzy, a ciągle na przestrzeni półtoramilowej toczyła się walka.

Bliższe wiadomości, nadchodzące o bitwie z dnia 23. bm. zgadzają się, iż bitwa była bardzo krwawa; straty pruskie były nierównie większe niż francuskie. Armia francuska chociaż bardzo młoda, biła się bardzo walecznie i wytrwale, po dwakroć brali Prusacy niektóre stanowiska, i po dwakroć odbierali je Francuzi. Dopiero wieczór przy ciemności nocnej świeży oddział pruski, przybył na lewe skrzydło francuskie i zaczął obchodzić prawe skrzydło francuskie, i zajął niektóre wsie na prawem skrzydle francuskiem. Lecz to obchodzenie narażało i Prusaków na odcięcie. Jakiś czas istotnie wysunięty ten oddział pruski był w największem niebezpieczeństwie, iż zostanie odciętym. Wtedy tj. 24. bm. rano Prusacy swą rezerwę całą w liczbie koło 10.000 rzucili mu na pomoc. To zniewoliło jenerała Faidherbe do cofnięcia się, aby uniknąć obejścia. Spostrzegł to dopiero rano 25. Mannteuffel i dlatego wysłał biuletyn zapowiadający, iż rozpoczyna ścigać cofającego się nieprzyjaciela.

Dotąd tajemnicą pokryte są operacje armii jenerała Bourbakiego. Domyślają się iż operuje na Orleans, ale faktycznego objawu, z którego by wnosić można o kierunku tej operacji niema. Była wiadomość, iż jenerał Bourbaki zwiedził jeden korpus swej armii, obozujący pod Nevers i znalazł go w bardzo dobrym stanie. Ale czy tam istotnie są wojska jego, trudno wiedzieć. Sądziłby można, iż wysłano tę wiadomość dla zmylenia nieprzyjaciela. Również nie wiadomo, jakie stanowiska zajmuje obecnie armia ks. Frydryka Karola. Tyle tylko Francuzi donieśli, że się cofnęła przez Nogent le Rotrou, że skrzydło jedno dnia 26. bm było w Vendome, a 25. w St. Calais pojawiły się podjazdy pruskie, ściągnęli rekwizycję 20.000 franków i cofnęli się znowu na Vendome, zkąd zdaje się byli wysłani na zwiady, czy armia jenerała Chanzy nie postępuje w tym kierunku na Vendome

Być jednak może, że to co bierzemy za okrywanie tajemnicą operacyj wojennych, jest prostym wynikiem temperatury... Silne mrozy wywołały wstrzymanie operacyj nawet pod Paryżem. Zdaje się więc, że i na innych teatrach wojny, obie strony dla zimna wielkiego wstrzymały operacje, wyczekując aż się zrobi cieplej; że z tego powodu nic nie słyszymy ani o operacjach jenerała Bourbakiego, ani o operacjach jenerała Chanzy, ani o armii księcia Frydryka Karola. Pauza ta przymusowa korzystną jest dla Francuzów, bo im przysparza więcej czasu do organizacji sił nowych, lub do wysyłania już gotowych to kolejami, to okrętami w miejsca przeznaczone.

I tak z Cherbourga wysłano część jedną zorganizowanych tam wojsk morzem na północny teatr wojenny, a drugą część kolejami do Le Mans, do armii jenerała Chanzy. Z Lugdunu koleją wysłano 25.000 do Besancon a ztamtąd ku Belfortowi na odsiecz. Również wysłano z Lyonu i organizujące się tam oddziały ochotnicze do Garibaldego, z którym połączył się i korpus jenerała Cramer. To powiększenie sił na wschodnim teatrze wojny, już wywarło ten skutek, że jenerał Werder, cofnąwszy się z Nuits do Dijon i tam nie czuł się bezpiecznym, lecz opuścił tę główną od dwóch miesięcy kwaterę swoją i cofnął się na północ.

Wprawdzie i Prusacy wytężają wszystkie siły, aby ile tylko można ludzi wyprowadzić z Niemiec do Francji, to do zapełnienia luk, wynikłych z chorób i bitew, to aby nowe sformować korpusy. Ale zważywszy, iż Francuzi mają w organizujących się 10 obozach do milion ludzi, że wszędzie gwardję narodową mobilizują i wysyłają do obozu lub na pole bitwy, to nowy przybytek do wojsk pruskich nie wytrzyma porównania z siłami, które w tym samym czasie przybywają Francuzom.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń dnia 27. grudnia.

‡‡ Ciągle niema nowin. Przesilenie ministerjalne jak się ciągnęło od nie wiem jak dawno, tak się wlecze dalej i całe tygodnie zapewne wlec się jeszcze będzie, zanim wreszcie uda się hr. Potockiemu położyć jakiś koniec niesłychanemu dotychczas w parlamentarnem życiu prowizorjum. Jeżeli jednak Niemcy nie zechcą poprzeć hr. Potockiego w usiłowaniach złożenia takiego gabinetu, który gwarantowałby większość parlamentarną dla ugody z Galicją, to trudno przewidzieć, jak się skończy cała historja. Można jednak przypuszczać, że przynajmniej Rechbauer nie zechce całkowicie puścić się na niepewne wody polityki negacyjnej.

Dzienniki notują rozmaite wieści o sprawach, jakie mają być na konferencji londyńskiej rozbierane — mianowicie zajmuje żywo tutejszą publicystykę czy i w jaki sposób załatwioną tam zostanie sprawa neutralności Dunaju i kwestja przesmyku Dardanelskiego. Czy sprawa rumuńska przyjdzie istotnie na porządek dzienny, wątpić można, bo nietylko, że dotychczas nie jest nawet rzecz ta urzędownie podniesioną, ale i w takim razie Turcja nie zezwoliłaby dobrowolnie na wywlekanie jej przed forum europejskie, kiedy uważa to za sprawę czysto domową. Chyba, że może Prusy i Moskwa zechciałyby wystąpić z orędownictwem pretensyj hospodarującego Wolochom Hohenzollerna?

Oprócz tego donosi londyński telegram *Tagblattu*, że Prusom byłoby to bardzo miło, gdyby na konferencji pomówiono coś także i o tem, czy nie udałoby się wynaleźć jakiego środka do zawarcia pokoju między Prusami a Francją. Tryumfy orężne dały się już bowiem Niemcom tak twardo we znaki, że już znacznie skromniejsze stawialiby ze swojej strony warunki pokoju, byle tylko jakimś sposobem uwolnić się od krwawej walki ludowej z Francją, w jaką wplątali się samochcąc, pokonawszy militaryzm napoleoński. Jakkolwiek trudno przypuszczać, aby wśród obecnych okoliczności bardzo

spieszno było rządowi obrony narodowej z zawieraniem pokoju, to przecież przypuszczać można, że jeżeli na konferencję udaje się sam Jules Favre, że zamyśla może rząd francuski użyć tej sposobności do czegoś więcej, jak tylko do załatwienia sprawy noty ks. Gorczakowa z d. 30. z. m.

Odpowiedź rządu luksemburgskiego na notę Bismarka nie ogranicza zię wyłącznie na usprawiedliwieniu zachowania się Luksemburgu podczas wojny prusko-francuskiej, ale zastrzega się przeciwko zarzutom złamania neutralności, oskarżając natomiast właśnie samąże jeneralicję pruską o naruszenie nietykalności Luksemburga, zatrzymując nieprawnie wagony luksemburgskich kolei do transportu wojska, materjału wojennego i prowiantów — nieprzymierzając jak z Austrją zrobił. Trudno mniemać, aby ta depesza mogła podobać się w Berlinie i w Wersalu.

Heska i badeńska Izba przyjęła traktaty zjednoczenia z Prusami, ale z Bawarją nie pójdzie podobnoś tak gładko. Tam straszliwa powstała opozycja przeciwko wersalskim układom, i nie ma też nadziei, aby rozwiązanie teraźniejszej Izby pomogło wiele w tym względzie.

Ostatnie wiadomości.

Politik zamieszcza następujący telegram z Monachjum:

„O ostatnich walkach (przed świętami) pod Paryżem donoszą dodatkowo z Wersalu, że uderzenie Francuzów w północno wschodniej stronie Paryża nie było zbyt silnem. Był to tylko forsowany rekonesans, jakiego zresztą Francuzi nigdy jeszcze nie przedsiębrali w tej stronie tak znacznemi siłami. O właściwej bitwie donoszą, że z początku zmiatali Francuzi wszystko co napotkali, ich tyralierzy posunęli się szybko aż do Aunay les Bondy, Nonneville i w pobliskim lesie zdobyli parę korzystnych pozycyj Ich prawe skrzydło posuwało się także naprzód nadzwyczajnie szybko i wyparli energicznie gwardje pruskie z ich stanowisk. Później wyprowadzono jednak przeciwko nim znaczne masy, przyczem głównie artylerja była czynną, i Francuzi zmuszeni byli do odwrotu. Cofnęli się oni w porządnym szyku bojowym. Przy tej sposobności spalono ogniem artyleryjskim trzy wsie. Wzięliśmy nie więcej jak 300 Francuzów w niewolę, po największej części rannych. Nasze straty są większe jak się spodziewano: sami Sasi stracili więcej jak 1.500 ludzi, gwardje blisko 1.000. Jedna pozycja na rozstajnej drodze koło Groslay pozostała przecież w ręku Francuzów, którzy też natychmiast wysypali tam reduty.“

Z obozu Frydryka Karola donoszą, że żołnierze jego muszą teraz znosić codzień 8—10 stopni mrozu.

Co do walk Mannteuffla z francuską armią północną podajemy z rozmaitych źródeł następujące szczegóły:

Echo du Nord donosi, że lewe skrzydło Niemców, które miało obejść prawe skrzydło Francuzów, zostało odciętem, wyparto je z pod Pont Noyelles ku Abbeville, gdzie wzięli Francuzi ten oddział we dwa ognie.

Siły pruskie w bitwie pod Pont-Noyel les oceniają na 30.000 linii i 10.000 rezerwy. Straty Niemców są bardzo znaczne, szczególniej morderczym był dla nich francuski atak na bagnety. Pod jenerałem Faidherbem ubito konia. Francuscy ranni zostali porozwożeni po rozmaitych miastach północnej Francji.

Z głównej kwatery pruskiej w Wersalu donoszą znów o tej bitwie do Monachium, że jenerał Mannteuffel po wytężonych marszach dosięgnął w dniu 22. bm. Amiens (zapędziwszy się przedtem zbyt daleko na zachód nad morze) i w dniu 23. bm. uderzył na Faidherba, który chciał wyminąć Amiens posuwając się w kierunku Paryża. Walka trwała od ½10 rano do ciemnej nocy. Pomimo, że Niemcy z krwawemi stratami obsadzili parę zajętych przedtem przez Francuzów wiosek, lecz w ogólności utrzymały się wojska francuskie w strategicznych pozycjach swoich i na serjo zagrażały prawej flance Niemców, która musiała też być ściągniętą, aby można walkę przyciągnąć więcej ku Amiens (Pont-Noyelles oddalone jest o 1½ mili od Amiens). Straty nasze (tj. Niemców) są bardzo dotkliwe, ale Francuzi musieli także nie mało ucierpieć. Największe straty poniosły te pułki niemieckie, które odkomenderowano do szturmu na bagnety (doniesienia francuskie także w tem zgadzają się) Straty Niemców wraz z zatraconymi oceniają na 4.000 ludzi. Francuska artylerja o wiele przewyższała niemiecką i ztąd te szkody wielkie od ognia artyleryjskiego. Tych 300 jeńców francuskich, których wzięliśmy, są sami starzy wysłużeni żołnierze, wielu z nich ma dekoracje. Spodziewamy się jutro (23. bm.) rozstrzygającej bitwy, gdyż wysłane Mannteufflowi z pod Paryża posiłki, dochodzą już do Amiens.

Francuzi mieli w bitwie pod Pont-Noyelles tylko cztery dywizje po 10—12.000 ludzi. więc mniej więcej tyle co i Manuteuffel.

Od początku wojny wysłano z prowincyj pruskich dla uzupełnienia braków *in summa* blisko 300.000 ludzi, z tej liczby wypada 180.000 na ostatnie rezerwy uzupełniające najstarszych lat. W myśl pruskich ustaw wojskowych powinna być landwera używaną właściwie nie do frontowej służby w otwartem polu, ale do służby w załogach na etapach, wreszcie jako rezerwy i t. d. Lecz pod Metz, pod Paryżem, w armii Meklemburga i Werdera tyle jest batalionów landwerzyckich, że dla uzupełnienia ubytków w nich powstałych, kawalerzystów od landwery przyuczają na łeb na szyję do piechotnej służby, aby nimi uzupełnić bataliony użyte na teatrze wojny. Oprócz tego rozkazem gabinetowym z dnia 14. b m. zarządzono utworzenie całkiem nowego i nieznanego dotychczas korpusu „garnizonowych batalionów inwalidów“ do strzeżenia jeńców francuzkich. Zluzowani przez tych inwalidów landwerzyści bezzwłocznie mają być wysłani do Francji.

Między rozesłanemi w tych dniach w mieście Berlinie wezwaniami do stawienia się do rekrutacji znajduje się na 3.000 wezwań, 1000 rozkazów rekrutacyjnych, powołujących 19-letnich chłopców. Do połowy marca ma ta rekrutacja dostarczyć 120.000 ludzi dostatecznie musztrą wykwalifikowanych na *Kanonenfutter*.

W Autun było przez święta blisko 15 stopni mrozu.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „I święta Bożego Narodzenia nie przerwały czynności zbrojenia się i wysyłania ostatnich prawie rezerw na teatr wojny, aby można jeszcze większemi siłami niż obecnie operować przeciwko nieprzyjacielowi, który coraz nowe korpusy w pole wyprowadza, wyćwiczone w obozach na to przeznaczonych. I tak z trzech batalionów kompletnych, które dotąd załogę poznańską tworzyły, pułków 6., 47. i 50. piechoty, wyjechał w samą wigilią o godzinie 3. z południa batalion piechoty numer 47. z wszystkiemi przyborami, przenosząc się całkiem do Alzacji. Bataliony kompletowe 6 i 50. pułku również niebawem tworzyć będą załogi w zdobytych francuzkich prowincjach Alzacji i Lotaryngii, które, jak na dziś, już do wielkiej ojczyzny niemieckiej całkiem są przyłączone.“

„W tych dniach wysłanych będzie pod Paryż 9000 pocisków do 24 funtowych ciężkich armat oblężniczych. W tym celu przygotowują obecnie 2.250 pudeł transportowych, z których każde mieścić będzie po 4 pociski. Również i pociąg złożony z 200 wozów odejdzie z Poznania pod dowództwem kilku oficerów od jazdy i od pociągów na teatr wojny. — Służbę garnizonową pełnić będą u nas z spieszone szwadrony kompletowe, które już dnia 6. stycznia umundurowane zostaną. Ściągnięci będą do pomienionych szwadronów najstarsi landwerzyści z roku 1854. Służbę oficerską pełnić będą przy tych szwadronach oficerowie, którzy nie należą już do wojska, oświadczyli na zapytanie władz wojskowych swą gotowość pełnienia służby w garnizonach. Również i landwerzyści piechoty powołani zostaną aż do roku 1854 pod chorągwie.“

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Madryt d. 28. grudnia. Prima napadnięto wczoraj na ulicy, jadącego powozem. Ośm wystrzałów od nieznajomych indywiduów padło na niego, z których dwa raniły go w lewe ramie, a jeden w prawą rękę, u której jeden palec amputować musiano.

Genewa d. 28. grudnia. Podług nadeszłych tu wiadomości Prusacy cofają się na wszystkich punktach departamentów Cote d'Or, Doubs, górnej Saony. Bombardowania Belfortu zaprzestali i zabierają się do odwrotu. Wojska francuzkie, które pojawiły się w tych okolicach, należą do armii Bourbakiego.

Bruksela d. 28. grudnia. Cofanie się armii jenerała Faidherbes przypisują tu operacjom Prusaków, na odwrotową linię jego od St. Quentin ku Cambray.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.